

Roman Honet

# świat był mój

Biuro Literackie ♦ Wrocław 2014

## zimowe porządki

zmarły to ciało, w które wchodzi  
bóg, żeby się przespać. otacza go  
mroźna, grudniowa noc, owija  
pociąg zatrzymany w polu, kobiety  
z latarkami na czołach – małe  
kwadraty z mosiądzu i szkła, trzęsące się,  
jak gdyby miały w środku ważkę  
lub nasienie. przez mrok  
przechodzą naraz – modlitwy i wycie, diakoni  
z seminarium niosą respirator  
i biblię, i talerz, i łyżkę,  
i gąbkę. nigdy się nie dowiedzą – zmarły to ciało,  
które jest już czyste. po bogu sprzęta  
ziemia, od tego ją ma

## dlatego jest nic

a potem musieliśmy się pożegnać.  
pociąg, czerwone lampy w ostatnim wagonie  
jak żarnik w oddalających się oczach,  
worki liści oparte o drzewo,  
może rzeźby z oddechu i bieżącej wody. może:  
więc tak nie było. nie wtedy

tamtego roku rozpoczął się czas,  
który biegnie dla wszystkich  
prócz ciebie. nic jest – i jest trudniejsze,  
pochodzi od zdolniejszych bogów, którzy potrafią  
stworzyć nicość i nauczyć ją  
chodzić, żeby sama jadła

puszki i gnój leżące na rozżarzonej słomie  
na podwórkach, deszcz meteorów  
widziany w nocy, dawno, psy uchwycone  
w biegu – to, co oswoiliśmy,  
co nam się zdawało

## szept samotnego o ubiegłych nocach

jeśli samotny o ubiegłych nocach  
szepcze – to wczoraj, albo –  
bóg je wymyśli dopiero w tym roku,  
to jego oczu nie da się uleczyć. nie  
żeby żal, trawy rozchylające się

jak nozdrza lisów z giętkiego szkła  
z prążkiem krwi na wierzchu, dlatego  
płyną tak cicho i drżą. przeszłość  
to wódka lub kość pod powieką,  
pomniejszająca wszystko,

oprócz siebie samej. nie  
żeby szukać narzędzi i nazw, lamp naprowadzających  
przy lotniskach – to rozpoczęło się  
i skończy tam, w miasteczku  
położonym wśród wzgórz:

gdzie biegło życie  
i gdzie biegła śmierć – dla tego szeptu  
o ubiegłych nocach, choćby dla żartu –  
mogły się nie spotkać

## powrozy

kobieta, kiedy się z nią żegnasz,  
i śmierć, gdy cię przyjmuje,  
mówią to samo – musisz iść

nad pograżonym w ciszy miastem  
i dziećmi w tym mieście, zmieniającymi się nocą  
w strumień twarzy i głosów, ale okrytych już kryształem, lodem

nagle ptak jak wahadło z ubitego śniegu –  
twój cień poprzedni

przed nastaniem ciała

i gruda ziemi, która je przyjęła

## 6. t.c.

*zarodkowi*

czas światła. powstawania powiek  
i żal, że nigdy nie zdążyły drgnąć. tam,  
przy torowisku, gdzie szukam ścieżki,  
którą moglibyśmy wydeptać pewnego lata,  
potykając się o oddalone montownie,  
zaokrąglone kominy, blaszane puszki  
na popiół, śrut. kręgi promieni  
delikatnie przystające do nagrzaney  
ziemi jak oczy dla nienarodzonego  
jeszcze dziecka, lekkie i puste.  
w sprawie zapomnienia nic nie wiem.  
moje ciało rzuca twój cień

## instrumenty czasu

rok, kiedy cię nie było. i rok,  
gdy cię zabrakło, złączone  
przez psy, zaprzęg ciągnący w koszu  
boga z kijem do hurlingu

albo istotę tej rasy:  
dziwną, żyjącą długo. kobiety  
jak kwadratowe owce leżące  
przy studni: sen,

przyjaciele – już nigdy,  
żaden nie został. i ciało –  
bęben z płuc i mięśni,  
w który bili umarli zwabieni do krwi

i tam, gdzie uderzyli,  
ubywało go. stało się echem

i teraz jest wszędzie

## morze

kobieta wstaje znad brzegu,  
odchodzi. wraz z nią znikają – śmieci i twarze obleczone  
w nagrzaną, aluminiową folię,  
zostań – to niesłyszane nigdy westchnienie  
lub skowyt. kobieta wstaje znad brzegu,  
za nią pożar, zmierzch –  
morze zwija się w okrąg,  
wrzące od jej cienia – w nocy ostygnie,  
odparuje go, wypłuje wszystko,  
co ją przypomina



## nikt nie zaśnie

przez pleśń i poskręcane korzenie, przez  
klepisko w kotłowni, przez zardzewiałe  
rury pieca centralnego ogrzewania,  
pokryty pyłem i rozpuszczalnikiem,  
przez cztery ściany, wycinające  
kawałek powietrza  
(dom. dom bez kobiety),  
zaszyty w szczurze lub pająku  
dzisiejszej nocy przeciska się  
mesjasz. nikt nie zaśnie  
pod ziemią – przysięgam

## spis wierszy

zimowe porządki . . . . .	5
dlatego jest nic . . . . .	6
lilia . . . . .	7
szept samotnego o ubiegłych nocach . . . . .	8
powrozy . . . . .	9
rozmowa trwa dalej . . . . .	10
6. t.c. . . . .	16
lakier . . . . .	17
sen o głowie pod płynnym niebem . . . . .	18
znowu cię wołają . . . . .	19
spowiadający odwraca się . . . . .	20
czekający na wdowców odwraca się . . . . .	21
instrumenty czasu . . . . .	22
czerwony chleb . . . . .	23
są z nami . . . . .	24
morze . . . . .	25
tańcząc wśród krów . . . . .	26
widok w czerwcu . . . . .	27
śmierć a ptaki . . . . .	28
garść soli . . . . .	29
inspektor pól urnowych . . . . .	31
powieszonoego wstępowanie w rybę . . . . .	32
o łazarzu latającym . . . . .	33
pościel przydrożna . . . . .	34
stanisław czycz wraca do sorrento . . . . .	35
staruch w skrzyni . . . . .	36
pożegnanie z i. . . . .	38
trasy kolejowe . . . . .	39

nikt nie zaśnie . . . . .	40
boże narodzenie nad brzegiem rzeki zwierząt . . . . .	41
poradnia wszelkich religii . . . . .	46
dla śpiącej	
jabłonie . . . . .	47
miesiąc nieśmiertelnych . . . . .	48
delikatność żywołów . . . . .	50
gad . . . . .	51
bieg. robak . . . . .	52
rzeczy używane . . . . .	53
gwóźdź . . . . .	54
nota . . . . .	56